

Stoją gorzkie pagórki

Marek Grechuta

Stoją gorzkie pagórki, bo gorzka jest zieleń,
gdzie przebiega wilk nocy i prędko dnia jeleń,
nie spotkają się nigdy w ruchomej przestrzeni,
wilk w jelenia, a jeleni się w wilka zamieni.

U pagórków dolina Dunajcem rozcięta
jak gałęzią miłości zrywaną zbyt chciwie
przez podobne do światła i wiatru dziewczęta,
bo gdy biegną - nie skrzypi miedziane igliwie.

Pachnie zieleń obmyta przez wiatry i deszcze
i dolina się słońcem wypełnia po brzegi,
choć wśród lasów zbliżonych do nieba śpią jeszcze
dzikie stada gołębi i białe śpią śniegi.

Szukać ciebie nie trzeba, bo jesteś pod ręką,
biedna moja kołysko uśpiona piosenką
pod pagórkami z jałmużny, gdzie ojciec mój orze
ziemię, gdy po ziemi przechadzają się zorze.

Do ciebie idę, dziadku, siedzący na progu
z fajką w zębach tak starą, że chyba po Bogu
dziedziczysz ją, a tytoń na pewno masz z rajku,
bo dym pachnie jak lato i jesień w moim kraju.

Lubię słuchać twych baśni pod zmierzchem kasztanów
i patrzeć, jak się bawi twoimi wąsami
wnuczka - iskra uśmiechu. A ty się zastanów
nad jej dłonią wzniesioną po gwiazdę nad nami.

Do ciebie idę, matko, po trzykroć cierpieniem
ugodzona w dno serca, by stało się zadość
woli nieba, gdyż niebo jest twoim sumieniem
i sumieniem tych, którzy zabili twą radość.

Wiem, że nigdy dla ciebie nie znajdę pól śniegu
tak pokornie białego, byś mogła iść po nim
do twych synów, co leżą zabici na brzegu
niemej wody, z gałązką jedliny u skroni.

Do was, ludzie, przychodzę, gdy śpicie przy oknie
uchylonym do sadu, a w sadzie świt moknie
i groch burzy po dachu blaszanym się toczy,
zanim słońce przywróci wam mowę i oczy.

Będę chodził za wami i będę wam cieniem,
kiedy cień wam spod głowy wytrąci sierp żniwa;
deszczem będę, gdy wody ze źródła ubywa,
a pola są przebite na wylot pragnieniem.

Wyście mi dali wszystko, co może dać człowiek
dziecku ziemi tak biednej, że siebie się wstydzi:
dach nad głową, chleb, wodę i światło u powiek
i jeszcze coś, lecz tego prócz was nikt nie widzi.